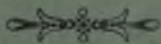


253939

92152/160

I

HISTORYA
O GRYZELDZIE
I MARGRABI
WALTERZE.

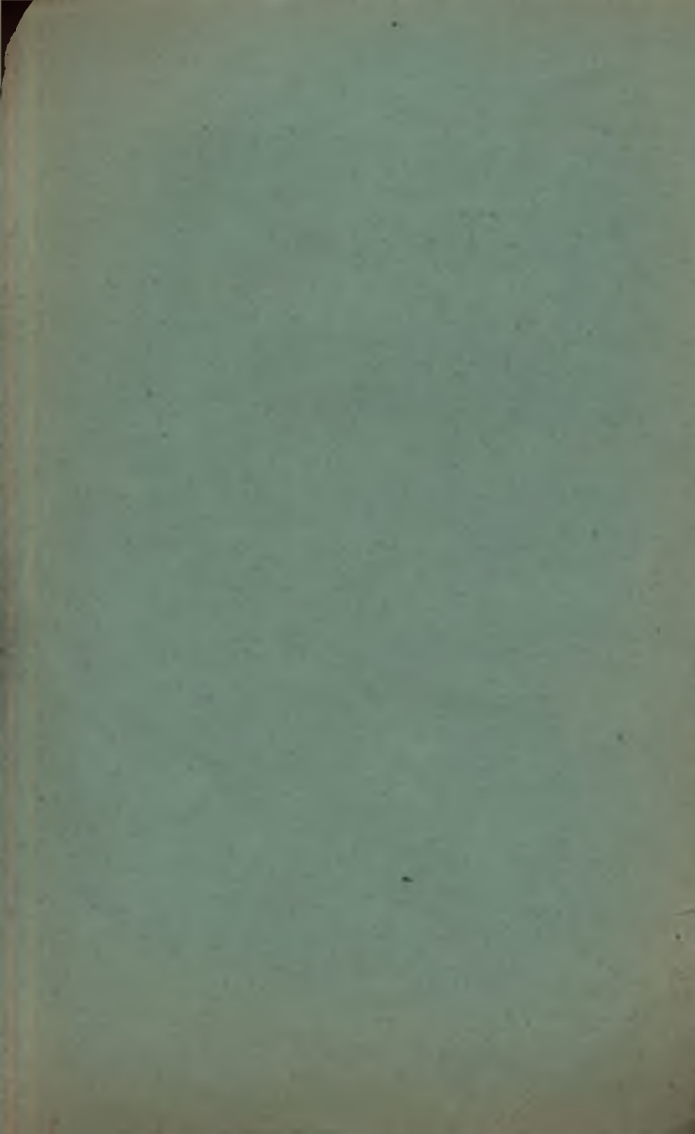


Z książek dla ludu przez
Marbacha wydanych.

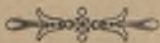


WADOWICE.

Nakładem i czcionkami Franciszka Foltina.
1911.



HISTORIA
O GRYZELDZIE
I MARGRABI
WALTERZE.



Z książek dla ludu przez
Marbacha wydanych.



WADOWICE.
Nakładem i czcionkami Franciszka Foltina.
1911.

8/52/66

1914c

253939

I

Ant. WSP

Krahn

17.6.66v.

5



ROZDZIAŁ I.

Włości margrabiego Waltera, wstręt jego do małżeństwa.

U spodu góry Wizo w krainie Piemontskiej we Włoszech górnych poczyną się Po, rzeka najznakomitsza tego kraju, który już rymotwórca rzymski Wirgili, królowną wszystkich rzek nazywa. Rzeka ta, lubo z początku mała i nieznaczna, przepływa całą Lombardye, Parmeńskie i Mantuańskie księztwa, a wpada w Werońskim, byłym powiecie państwa Weneckiego, w morze Adryatyckie kilku odnogami, rozmaite miejscowe w przydatkach imienia mającemi. Po zabiera w siebie prawie wszystkie rzeki Włoch górnych i nader pięknemi są okolice nad brzegami tej rzeki się rozciągające. Łąki bujnie rozzielenione są tam naprzemian z górami i lasami, a dobrze zabudowane miasta, wsie i zamki są tu już od dawna wystawione. Pomiedzy krainami tejże okolicy

odznaczał się w dawniejszych czasach najbardziej okręg obejmujący margrabstwo Saluskie. Szlachetni panowie, rycerze i hrabiowie mieli tu znakomite włości, najpotężniejszym atoli pomiędzy niemi był Walter, któremu wszyscy jako panującemu księciu swemu podlegali. Urodzenie jego z rodziny sławnej i wyśmienite cnoty jego, czyniły go godnym pierwszeństwa tego. Był on mężem pięknym i okazałym, cieszył się ze zdrowia czerstwego, a będąc w najlepszym swym męskim wieku, żył sobie wesoło i swobodnie, ale oraz skromnie i w bojaźni Boga, co go więc jeszcze poszanowania godniejszym czyniło. Lubił on bardziej polowanie i inne zabawy, nic mu bowiem nad gnuśną spokojność przykrzejszym się nie zdało. Do małżeństwa nie miał wiele ochoty, mniemał bowiem, że się w stanie tym obyczaje męża zniewieścić mogą, mimo tego wzdrygał się umysł jego żwawy, widząc często, jako żony mężami swemi władać chciały, i obawiał się, żeby i on losu podobnego nie doznał. Margrabia Walter żył przeto w stanie beżżennym i jak się wydawało, chciał w nim na zawsze pozostać.

ROZDZIAŁ II.

**Poddani proszą margrabiego, aby sobie
pojął małżonkę.**

Poddanych margrabiego kochających swego pana, obchodziło to wielce, że on w stanie bezzennym zostawał, a gdy na to długo w milczeniu patrzeli, sprzykrzyło im się to nareszcie. Najznakomitsi między niemi zgodzili się jednomyślnie, nabyli serca, zjechawszy do Saluzzo i prosili o łaskawe posłuchanie u władcy swego, udawając za przyczynę ważne sprawy. Liczba zbliżających się do tronu była znaczną. a margrabia Walter nie dowierzał sobie zrazu, czyby co dobrego lub złego w umyśle swym mieli. Ponieważ im nigdy nic złego nie wyrządził i ciągle się tylko o dobro poddanych swych był starał, kazał ich wprowadzić do sali posłuchalnej i stanął w pośród nich śmiało i z wesołą twarzą. Pozdrawiono go z uszanowaniem, a gdy się on mile i łagodnie posłów zapytał, coby przedmiotem żądania ich było, wystąpił z nich jeden najzacniejszy i najodważniejszy i w te odezwał się słowa:

„Dobroć i miłość Waszej książęcej mości, łaskawy Panie! napełniają nas poddanych waszych ufnością i otuchą, że tak często i kiedy nam potrzeba wskazuje, przed tronem waszym z prośbami naszymi stawamy. Dzisiaj zaś nie stawiliśmy się tu dla dobra lub zysku własnego, ale wszyscy za jednego a jeden za wszystkich i ośmielamy się przedłożyć wam suplikę i zdanie nasze. Co wasza książęca mość mówi, chce i czyni, zawsze dla dobra naszego celuje i szczęśliwemi się mianować możemy, że tak cnotliwego i czcigodnego pana mamy. Mielibyśmy się za najszcześliwszych obywateli w całych Włoszech, gdyby wasza mość jedną z prośb naszych łaskawie przyjąć zechciał, którą właśnie z największą pokorą chcemy czynić. Wiadomo wam łaskawy Panie, jak prędko życie to zbiega, wiek najpiękniejszy i najsilniejszy, z którego się wasza mość na ten czas cieszy, wędnie powoli, zaczem się zgrzybiałość i słabość starości nieznacznie zbliża. Niema też ni młody ni stary rękojmi od śmierci. Wszystkich nas śmierć oczekiwana i nie wiemy ani dnia ani godziny, kiedy do nas przyjdzie. Uważając to, prosimy, aby wasza mość podług

przeznaczenia Bożego do stanu świętego małżeństwa przystąpić i akt ten, dziś lub jutro wykonać zechciał. Jeżeli więc łaskawy Panie, na prośbę naszą uniżoną zezwolić raczycie, wtedy za skinieniem waszem w wszystkich krainach oglądać się będziemy, gdziebyśmy panią młodą z urodzenia, majątków i cnoty dostojną i osoby waszej godną za małżonkę przyszłą waszą znaleźć mogli. Wtedy łaska Boga zrządzi, że wasza mość bez potomka nie zostanie, który za czasem mądrze, roztropnie i łaskawie nad dziećmi naszymi panować będzie, jako i wy nami rządzącie.

ROZDZIAŁ III.

Margrabia obiecuje wejść w małżeństwo.

Wysłuchał margrabia Walter tę mowę i był miłością, wiernością i starannością przez podwładnych swych okazaną, tak rozczulony, że mu łzy w oczach stanęły. Milcząc chwilę i namyślając się cokolwiek, rzekł nareszcie: „Mili panowie i przyjaciele, zmuszacie mię do sprawy, o której

dotychczas nigdy nie myślałem. Wprawdzie by mi milej było, gdybym w stanie swobodnym zostać mógł i unikać wszelakich przykrości, które zwykle stan małżeński ze sobą przynosi, wszakże nie mogę się opierać dobrej woli i mądrej radzie tylu zacnych osób. Nie chcę was nabawiać trudności co do szukania mi pani młodej, albowiem to sobie na wolę moją zostawiam i na pomoc Boga zdać się chcę. Wszakże wszystko co my ludzie mamy i posiadamy, z łaski opatrności Boskiej wytryska. On jest niewyczerpaną krynica wszego dobrego, Jemu więc małżeństwo moje, szczęście a nawet życie i duszę moją chcę polecić, On mi wynajdzie, doprowadzi i podaruje, co mnie pokrewieństwu i całemu państwu memu dobro i błogosławieństwo sprowadzi. Chcę ja sobie pojąć stósownie do życzenia waszego małżonkę, a to stanie się prędzej jak nieskorzej. Nawzajem musicie mi ślubować, że tę panią, którą ja za kierunkiem Boga sobie ulubię, i wy za takową panią waszą uznacie. Co bowiem jest wolą moją i mnie się podobać będzie i wy też na tem przestawać macie.

Panowie zgromadzeni, byli z mowy książęcej wielce uradowani i przyrzekli uroczyscie, jako on żądał, że sobie tej, którą on sobie za małżonkę obierze, jako pani swej wierni, przychylni i poddani przeciw obraniu jej nigdy szemrać nie będą. Rozstali się przeto wesoło i spodziewali się, że margrabia spełni swoją obietnicę.

ROZDZIAŁ IV.

Margrabia Walter każe czynić przygotowanie na gody małżeńskie, lubo jeszcze oblubienicy nie było.

Wieść o zamiarze margrabi rozeszła się w całym kraju i napełniła mieszkańców wielką radością i nadzieją, Książę zaś przebywał na osobności i rozważał jakoby sobie miał postąpić. Mienił on, że jeżeli sobie ubogą i cnotliwą panienkę pojmie za żonę, takowa będzie mu we wszystkich sprawach posłuszną i nie będzie bynajmniej ścieśniać wolności jego. Kazał potem w zamku swoim wszystko jak najpiękniej przysposabiać. Zgromadzono potrawy i na-

poje w znacznej ilości i miał już być dzień wesela oznaczony i ogłoszony. Kosztowne szaty i stroje dla młodej pani były sprowadzone i zaproszono nietylko osoby szlacheckie krajowe, lecz też i znaczniejszych obywateli miasta na wesele. Nadszedł nareszcie dzień wesela, i zgromadzili się liczni goście, atoli jeszcze pani młodej nie było. Oczekiwanie doszło najwyższego stopnia. Sądził już nie jeden z gości, jakoby margrabia omamienie tylko w umyśle swym miał, wtedy kazał on, aby najznakomitsi panowie i słudzy do wyjazdu po oblubienicę się szykowali. Ustrojony w szaty weselne, jechał margrabia wprzód na koniu, panie szlachetne jechały za nim w przepysznych powozach, mając podarunki dla pani młodej. Do znacznego orszaku przyłączyli się konno panowie i słudzy.

ROZDZIAŁ V.

Margrabia Walter i Gryzelda.

W bliskości Saluzzo była wioska a w niej żył najuboższy kmiotek, imieniem Janikula. Tenże miał córkę Gryzeldę, która

równie piękną jak ubogą była. Była ona wzrostu smukłego z przyjemną twarzą, a obyczaje jej były grzeczne i skromne. Na lichej strawie uchowana, nie znała żadnej dumy, pasła ona bydło w polu. opatrywała małe gospodarstwo rodziców swoich i przedła w późną noc, czciła ona i kochała swoich rodziców, od których nawzajem była kochaną. Do tej wsi w której ona była, przybyło weselne zgromadzenie. Starzy i młodzi zbiegali się dla ciekawości. Gryzelda czerpała wodę ze studni kiedy z daleka ujrzała, spieszenie pobiegła niosąc konewki do domu i wyglądała potem wstydliwie i skromnie przez drzwi do połowy otworzone na wspaniałe grono, albowiem nic podobnego jeszcze nie widziała. Margrabia Walter dawniej w czasie polowań swoich często przez tę wieś przejeżdżał i niekiedy Gryzeldę widywał i nad jej szlachetnem postępowaniem się zadziwiał. Gdy więc goście weselni przed domkiem Janikuli stanęli, wstrzymał margrabia swojego konia, pozdrowił Gryzeldę i zapytał jej: a gdzie jest twój ojciec? Dziewczyna do której pierwszy raz tak znakomity Pan przemówił, tak się wstydem zapłoniła, że ledwo

odpowiadać zdołała, a przyszedłszy do siebie i ukłoniwszy się z uszanowaniem, odpowiedziała: „jest w domu łaskawy Panie!“ A toż mi go wywołaj, odrzekł margrabia. Uczyni ty to proszę!

ROZDZIAŁ VI.

Margrabia Walter żąda Gryzeldy i zaręczył się z nią.

Uczyniła Gryzelda jak jej było nakazano, a gdy Janikula z bojaźnią i drżeniem wystąpił, ujął go margrabia za rękę, odprowadził go na stronę i rzekł mu: „wiem ja, miły Janikulo! że ty moim dobrym poddanym jesteś, że mnie jako pana swego miłujesz i że dla mnie we wszystkim posłusznym będziesz, wszakże w jednej rzeczy życzyłbym sobie rady twej zasięgnąć. Pytam się więc, czylibyś mnie nie chciał mieć twoim zięciem i dać mi twoją jedyną córkę za żonę? Starzec zdumiał się nad mową, że nie wiedział coby odpowiedzieć. Dopiero gdy margrabia powtórnie do niego przemówił, na to odpowiedział Janikula ze drżeniem: „Ła-

skawy panie! wolno wam do upodobania żartować ze mnie ubogiego i biednego człowieka, jakim jestem.“ Nie żartuję ja, odrzekł na to margrabia, powiedz przeto jednym słowem, tak albo nie, „inaczej mi nie wypada tylko zgadzać się z waszą wolą.“ Pójdźmyż więc do domu twego, rzekł margrabia, abysmy usłyszeli, co nam twoja córka na to odpowie.“ Zacni panowie i damy zadziwili się, widząc margrabięgo do domu ubogiego wieśniaka wchodzącego, ale daleko więcej zadziwiła się Gryzelda, gdy znamienity bogato ubrany Pan przed nią stanąwszy, rękę jej ujął i mówił: Gryzeldo! jest to moja i ojca twojego wola, abys ty została małżonką moją i nie wątpię, że i ojcu twemu będziesz posłuszną, przytem jedno ci uczynię pytanie, które sobie dobrze masz rozważyć i szczerze mi na takowe odpowiedzieć. Kiedy za łaską Bożą zaślubieni będziemy, co się jeszcze dziś ma wykonać, będzieszli dla mnie potem we wszystkim posłuszną, tak iż wola moja będzie tylko twoją i nie będziesz mi się nigdy w niczem sprzeciwiała? “ Gryzelda o mało nie utraciła zmysłów swoich, nie wiedząc czyli żyje lub umarłą jest, trwało więc

dosyć długo, nim się wzmogła na odpowiedź. Nareszcie ukloniła się z pokorą i rzekła: „Łaskawy panie! nie jestem godną tej czci, abym była waszą małżonką, jednakowoż za szczęście moje poczytywać sobie to muszę i niesłusznieby było, abym waszej książęcej mości życzeniu odmówić miała, pragnę wam przeto we wszystkim być posłuszną, a choćbyście mnie i na śmierć skazali i wtedy bym się wam nie sprzeciwiała.“ Margrabia wyrzekł radośnie: „Dobrze Gryzeldo!“ wziął ją za rękę i wyprowadził przed dom, gdzie go orszak gościnny i mnóstwo ludu ciekawego oczekiwało.

„Patrzajcie“ rzekł on, „ta panna zostanie moją małżonką i waszą panią, a jak wy mnie czcicie i kochacie, tak też i onę poważać i kochać powinniście.“ Teraz skinął margrabia na panie szlachetne, które z nim jechały, mając dary weselne i powiedział im, co miały czynić. Natychmiast okrzykiwały one Gryzeldę, zdjęły z niej ubogie odzienie i włożyły na nią kosztowne szaty i ozdoby pereł, złota i drogich kamieni, które margrabia dla owej oblubienicy rozkazał przysposobić. Z okręgu dam wystąpiła strojna panna,

nie jako wieśniaczka ale do hrabinej podobna. Margrabia przywitał ją jako oblubienicę swoją i zaślubił się z nią, włożywszy jej na palec kosztowny pierścień. Wszyscy przytomni, którzy świadkami tego byli, wychwalali i zadziwiali się nad urodą panny, którą jej rówienniczki w drogich strojach zaledwie rozpoznały. Margrabia Walter posadził swoją oblubienicę na śnieżno białego konia i powrócił z nią do zamku Saluzzo. Tłum wielki ludu szedł za nimi, radośnie wołając: „niech żyje Gryzelda!“ W tym dniu jeszcze zawarty został ślub małżeński.

ROZDZIAŁ VII.

Postępowanie Gryzeldy i powiecie córki.

Gryzelda dziękowała Bogu pokornie za łaskę i dostojność, którą ją obdarzyć raczył. Lubo ona dawniejszej pokory i skromności nie zaniechała, pomimo tego miło na to patrzeć było, jak dobrze się w nowym swoim wyższym stanie zachować potrafiła. Nie postrzegał nikt, żeby

się ona w domu wieśniaczym wychowała była, łatwiejby ją za córkę królewskiego rodu uznano. Wszyscy, wysokiego i niskiego stanu czcili i kochali ją, małżonek jej mienił się przy niej osobliwie szczęśliwym. Oboje żyli w pokoju wesoło i byli poddanym swoim godnym przykładem. Jeszcze rok nie minął, kiedy się Gryzelda czuła brzemienną. Pan i poddani karmili się słodką nadzieją, radując się na to, co im Bóg udzieli. Gryzelda porodziła nader piękną córeczkę, a luboby poddanym syn był miłszy, cieszyli się jednak dziewczynką i dziękowali z radością Bogu w nadziei dalszego błogosławieństwa.

ROZDZIAŁ VIII.

Margrabia Walter doświadcza po pierwsze Gryzeldy.

Margrabia Walter kochał małżonkę swoją niemniej jak przedtem, mniemał atoli że właśnie teraz pora nadeszła, gdzieby wierności i posłuszeństwa, które mu Gryzelda ślubowała, teraz doświadczyć

można, a pewien będąc, że na ten sposób tym większe poszanowanie sobie wyjedna. Z tej przyczyny oświadczył mało radości z narodzenia córki. Gryzelda zaś usiłowała pomnożoną łagodnością i gorliwością jemu swe usługi okazywać i pozyskać miłość jego. Gdy już dziecię piersi ssać przestało, kazał ją margrabia przed siebie zawołać. Stawiwszy się przed nim Gryzelda, spojrzał na nią małżonek jej posępnie i rzekł do niej głosem surowym: „Wiesz ty co Gryzeldo, z kąd pochodzisz i w jakiej postaci ciebie wziętem i z jakim warunkiem żoną moją zostałaś? Kochałem ja ciebie i poważałem ciebie w gronie krewnych moich jako też i nadal będzie. Odtąd jednak, jak mi córkę powiłaś, zmienił się umysł poddanych hrabiów i panów moich względem mnie i ciebie. Mówią oni jawnie, że dzidziczki mojej, będącej wnuczką lichego chłopca, nigdy za panującą swoją nie uznają. Chcę ja, aby w kraju moim pokój z zgodą pannał, musisz mi przeto być posłuszną jakoś mi przyobiecała. Oznajmuję to dlatego, ażebyś na wolę moją przygotowaną była.“ Gryzelda zaś była spokojną i nie dała po sobie najmniejszego oburzenia poznać.

Nieustraszona odrzekła łagodnie: „Ty jesteś moim i mojego dziecięcia panem, życie nasze w twojej mocy stoi; czyńże więc z nami co ci się podoba.“ Hrabia Walter był nader rozczulony i odpowiedział ucieszony, przymuszał się jednak i odszedł od Gryzeldy z twarzą poważną i zasepioną. Walter miał jednego sługę wiernego, którego w sprawach ważnych używał. Następnej nocy kazał mu iść do Gryzeldy i odebrać jej dziecię a jej powiedzieć, że mu pan dziecię kazał wziąć i zgładzić. Przytem miał sługa na to mieć ściśle baczenie, co matka czynić i mówić będzie i o tem mu uczynić doniesienie. Złakł się sługa nie mało i mówił: „Ach Panie! a cóż to wasza mość zamyśliła? W czymże się dziecię małe przewiniło, że go zgładzić każecie, a cóż matka przestąpiła, że jej żalu tak wielkiego nabawiacie? Nie gubcie niewinnej owieczki, nie rozlewajcie własnej krwi waszej.“ Zagniewał się margrabia i kazał słudze, aby mu był posłusznym. Udał się tedy sługa ciężko zasmucony do Gryzeldy i mówił do niej z płaczem. Najlaskawsza Pani, przebaczcie mi dla Boga i nie gniewajcie się na mnie o to, co wykonać muszę.

Wiadomo wam bowiem jest, że sługa pytać nie śmie o to, co prawnie lub nie, ale musi czynić wolę Pana swego, który nad życiem jego panuje. Pan nasz kazał mi wziąć dziecię i dalej nie mógł dobry sługa mówić, albowiem mu łzy mowę zadusiły. Gryzelda zaś zmiarkowała dobrze, co się z dziecięciem jej miłym stać miało, a że tu szło o życie jego. Pomimo tego nie narzekała ani nie szemrała, nie westchnęła nawet, owszem wzięła dziecię na ręce, pieściła się z nim a pocałowawszy go jeszcze raz, błogosławiła mu i przeżegnawszy go krzyżem świętym, oddała je słudze“. Należy ono panu memu mówiła, weźmij je i uczyni jak ci polecono, proszę cię tylko o to, nie podawaj martwego ciała dzikim zwierzętom i drapieżnym ptakom, chyba, gdyby ci kazano tak koniecznie bopełnić. — Sługa odebrał dziecię i nie mógł się wstrzymać od płaczu. Gryzelda zaś rzekła: „idźże, a prędko nieś małego aniołka, polecam ci duszę i ciało jego na wołą Boga wszechmogącego“.

Sługa udał się z dziecięciem do margrabi i uczynił sprawozdanie, jak je od Gryzeldy odebrał. Walter był bardzo wzru-

szony nad wiernością swej małżonki, dziwił się w swoim sercu, ale jednak od zamiaru swego nie odstąpił. Kazał dziecię starannie uwinąć i dał je swemu powiernikowi i rozkazał mu, aby się z nim jak najspieszniej do Bolonii udał. Tam bowiem była siostra margrabi za pewnym znamienitym hrabią zamężną, tej posłał dziecię i listownie ją prosił, aby o niem staranie miała i ono stósownie do jego stanu wychowała, lecz przed każdym zamilczała, czyjeby było. Sługa był kontent, że smutne polecenie jego, tak dobry wzięło koniec i wykonał rozkaz Pana swego z gorliwością, hrabina zaś przyjęła dziecię i starała się o nie, jakoby własną matką jego była.

Gryzelda nie dowiedziała się, co się z jej dziecięciem stało, a lubo wewnątrznie była bardzo zasmuconą, nie dawała jednak tego z miny swej poznać, kochała go tak serdecznie jak przed tem, i była łagodną i czułą dla niego, nie wspominając nigdy ani słówka o dziecięciu. Walter kochał i poważał ją dla tego daleko więcej jak przedtem.

ROZDZIAŁ IX.

Gryzelda porodziła syna i musiała powtórnie wytrzymać doświadczenie.

Upłynęło cztery lata, Gryzelda znowu brzemienną i porodziła na radość ojca i wszystkich poddanych, pięknie ukształconego i silnego syna, margrabia przedsięwziął zaś wierną małżonkę wystawić na powtórny próbę, a Gryzelda uczuła niespodzianie daleko większą boleść jak pierwszą razą. Gdy już chłopczyk był odstawiony od piersi i dwa lata wieku swego, rzekł margrabia do Gryzeldy: „Słyszałaś ty o tem, jak moi pokrewni i poddani na małżeństwo nasze nieprzyjemnie spoglądają, a zwłaszcza, że nam Bóg pobłogosławił dziatkami. Mówią mi oni otwarcie i wbrew nawet, że nigdy na to nie zezwolą, aby chłop, wnuk Janikuli, miał kiedyś w kraju moim panować. Jeżeli więc rozruchu unikać i pokój utrzymać chcę, zniewolony jestem, lubo to serce moje niewymownie dręczy, i synaczka naszego tak się pozbyć jako się przed kilku laty z córeczką naszą stało. Chciałem ci o tem wprzód powiedzieć ażebyś się na

to co być musi, przygotowała i nadto ciężkiego żalu nie ponosiła." Gryzelda przelekła się wprawdzie z całej duszy, wszelakosz wiedziała się utrzymać aby nie łamać posłuszeństwa przyobiecanego swemu małżonkowi. Mężu, panie mój! rzekła ona, co wtedy ślubowałam, i dziś ponawiam, że się na wszystko zdaję, co się tobie podoba. Niechcę mieć własnej woli, zostaję więc z moim dziecięciem pod władzą twoją. Każ i mnie umierać, a ja chętnie posłuszną będę, albowiem śmierć mi tak gorzką nie będzie, żeby w stanie była, tobie miłość i posłuszeństwo moje złamać. Zasmucił się margrabia serdecznie nad taką mową, przemusił się jednak i odszedł od Gryzeldy z twarzą posępną, udał się do swej komory i płakał. Mniemał atoli, że co raz zaczął to dla większej sławy swej żony do końca doprowadzić trzeba, posłał przeto w nocy sługę, którego pierwszą razą potrzebował, aby Gryzeldzie synaczka odebrał. Tą razą szedł sługa ochotniej, udawał jednak, jakoby się bardzo smucił, przeproszał panią swoją i żądał dziecięcia. Gryzelda była powtórnie spokojną, modliła się nad dziecięciem, błogosławiła mu, a pocałowawszy i pożegnawszy

go wprzód krzyżem świętym, oddała słu-
dze. Prosiła też onego znowu, aby ciała
miłego dziecięcia zwierzętom na pożarcie
nie podawał. Uległość i stałość margra-
binej, wzruszyła sługę tak gwałtownie, że
w czułości swej rzewnie płakał, a idąc do
pana, onemuż cnotę szlachetniej pani naj-
dokładniej przedstawił. Margrabia nie mógł
się także wstrzymać od płaczu, odesłał je-
dnak synaczka swego, dołączyszy list do
swej siostry w Bolonii, która chętnie wolą
jego pełniła, dzieci starannie, chowała, cie-
kawą będąc coby margrabia z niemi czy-
nić zamyślał. Ten zaś doświadczał mał-
żonki swej pilniej jak przedtem, mówił też
czasem o jej dzieciach, ona zaś, lubo jej
dzieciatek żał było, nie dała po sobie tego
poznać, owszem starała się być mu we
wszystkiem przychylną, i tak się przeko-
nał margrabia, że Gryzelda żadnej obra-
zy w sercu swem przeciw niemu nie mając,
od dnia do dnia więcej mu miłości okazy-
wała.

ROZDZIAŁ X.

Margrabia Walter zamyśla o ostrzejszych jeszcze doświadczeniach.

Lubo margrabia Walter w sercu swem o ostateczności wierności małżonki swojej zupełnie był przekonany, nie myślał jeszcze o tem, jakby żal jej w radość zamienić, owszem przedsięwziął sobie wystawić ją na przykrzejsze próby. Poddani jego nie patrzeli obojętnie na los Gryzeldy i jej dzieci, owszem w tym zdaniu co Gryzel-da będąc, że margrabia dzieci swoje zabić kazał, żalowali serdecznie biednych dusz i niewiasty nieszczęśliwej i stali się oziębłemi przeciw Walterowi. Szemrali więc głośno przeciw niemu i niespodziewali się od niego wiele dobrego. Wkrótce rozeszła się wieść, że już panujący małżonki swej nie kocha, ale się wstydzi jej niskiego urodzenia i zamyśla o tem, jakby ją wcale porzucić i zamiast niej inną, sobie rodem i bogactwem sobie równą, za małżonkę pojąć. Margrabia znał dobrze umysł poddanych swoich i wiedział co oni o nim mówili, wszakże nic nie czynił, aby im

odeprzeć i nie zapobiegał temu, żeby wieści nie doszły do uszu Gryzeldy, owszem starał się o to, ażeby się o wszystkim dowiedziała. Żona wierna nie dała się jednak tem skusić i była do małżonka swego miłością niezachwianą jako i przedtem przywiązaną, wiedziała bowiem, największą nieprzyjemnością, któraby przyjsć na nią mogła, sama śmierć być musiała, którą dla szczęścia małżonka swego ulubionego każdej chwili ponosić gotowa była.

Margrabia zaś wysłał znakomitego posła i kazał uczynić pogłoskę, że on z listem do Rzymu jedzie, dla ubłagania łaski Ojca św., żeby Walterowi pozwolił opuścić teraźniejszą żonę i pojąć sobie inną wyższego stanu. Poseł jednak udał się w inną stronę i powrócił po kilku miesiącach, rozsiawszy w całej okolicy wiadomość zmyśloną, że już Papież dozwolenia na rozwód od Gryzeldy udzielił.

Nowina taka rozeszła się nagle w całym kraju i pobudziła stany wyższe i niższe do wielkiej niechęci a tem większego szemrania. Wiadomość ta doszła i Gryzeldy a lubo ją nie mało zasmuciła, przecież ona zdała się zupełnie na opatność Boga.

ROZDZIAŁ XI.

Gryzelda bywa po trzeci raz doświadczo-
ną, albowiem ją mąż jej od siebie oddala.

Hrabia Walter kazał bankiet wielki przygotować i zaprosić nań swych najznakomitszych dworzan. Podczas uczyty przedstawił on im, jako on zamyśla za dozwo-
leniem Ojca świętego, małżonkę swoją Gryzeldę od siebie oddalić i inną sobie co do stanu i majątków podobną osobę pojąć. Kazał potem Gryzeldę zawołać do siebie i wprowadzić ją do sali przed zgromadzonych tam panów. Wiedziała ona już co ją oczekiwało i uczuwała żal serdeczny, zebrała jednak wszystkie siły, a wstąpiwszy do sali ukłoniła się z twarzą spokojną i umysłem nieustraszonym przed obecnymi magnatami. „Moja miła Gryzeldo!“ rzekł do niej Walter, „aż do tych czas żyłem z tobą w szczęśliwym małżeństwie i nie miałem nigdy przyczyny co do obyczajów twoich na ciebie narzekać, byłem więc tobą zupełnie zadowolony. Z tem wszystkiem tak chcą losy nasze, abym się rozwiódł z tobą, albowiem pokrewni moi, a z niemi Ojciec święty w Rzymie, chcą

i zgadzają się na to ze mną, abym cię od siebie oddalił, gdyż nieprzystojną jest, abyś ty będąc córką chłopą, dłużej przy mnie była. Uczyń przeto innej małżonce miejsce, która już podróż do mnie odbywa; opuść mój pałac i idź tam zkądś przyszła, a weźmij sobie coś tu ze sobą przyniosła.“ Gryzelda ukloniła się pokornie i rzekła, nie pokazując w twarzy ani głosem najmniejszej niechęci: „łaskawy panie czułam i uznawałam ja każdego czasu, że się niskość moja do waszej mości nie stosuje i nie miałam się przeto za więcej godną jak tylko być służebnicą waszą i wszystko coście mi z łaski swojej czynili, składałam najserdeczniejsze moje dzięki, i jestem gotowa za rozkazem waszym powrócić do domu mego ojca, gdzie mój wiek młodociany przepędziła, tam też chcę za pomocą Bożą resztę dni moich skończyć i umierać. Mniemam się jeszcze za szczęśliwą, żeście mnie za zgodną obrali, być małżonką waszą i spodziewam się i w ubóstwie moim i mej niskości, tak się zachować, abym wam nigdy wstydu nie sprawiła. Zaręczam więc przed Bogiem, że innej ochotnie prawa mego ustąpię i życzę jej z wami z całego serca szczęścia, błogosła-

wieństwa i najlepszego powodzenia. Kiedy zaś wasza mość tak raczy, abym sobie to zabrała com z domu ojca mego przyniosła, mam jeszcze to w żywej pamięci, że z własnej odzioży obnażoną a darami waszemi okrytą byłam. Nie przyniosłam do was nic oprócz ciała panińskiego niepokalanego serca wiernego i umysłu posłusznego.“ Teraz Gryelda złożyła kosztowną powierchowną szatę z siebie, zdjęła też i klejnoty, pierścień ślubny z palca i zostawiła na sobie prostą tylko spodnicę.

„Weźmijcie wszystko, rzekła dalej do margrabiego, co tylko od was pięknego odebrałam. Nago wyszłam z domu ojca mego i nago zaś tam chcę wracać. Proszę was jednak uniżenie, ponieważ mi młodości i panińskiego umysłu wrócić nie zdolacie, pozwólcie mi przynajmniej żebym zamiast tego tę płócienną szatę ze sobą wzięść mogła, aby ciało, które wam dzieci rodziło, w nagości nieuczciwej przed waszemi poddanemi pojawić się nie musiało, gdy ztąd odchodzić będę.“

Margrabia nie mógł przytłumić czułości swojej. którą skromność i spokojność małżonki w nim wzbudziła, płakał więc rzewnie i odwrócił się na bok, aby żal

swój uspokoić. Wszyscy obecni byli litością zdjęci i nad umysłem zatwardziałym pana swego oburzeni, że im łzy z oczu tryskały. Gryzelda zaś widząc, że mąż na nią nie patrzył, oddaliła się w milczeniu.

ROZDZIAŁ XII.

Gryzelda wraca do ojca swojego.

Gryzelda przysła przed drzwi ojca swego, nie z płaczem i hałasem, ale cicho i spokojnie, prosić starego Janikulę, aby ją zaś do domu przyjął i robotą zatrudnił, albowiem ją mąż jej od siebie oddalił, żeby sobie żonę wysokiego urodzenia pojął.

Mąż w latach podeszły niedowierzał nigdy szczęściu nader raczemu swojej córki i ciągle smutnego końca takowego świetnego stanu oczekiwał. Schował on ubogi strój córki swojej, które jej panie dostojne owego dnia jej wesela zdjęły były; widząc tedy córkę swoją zgoła całę nagą i boso, przyniósł jej dawny strój wieśniaczy, aby się nim odziała. Przytulił ją też serdecznie do siebie i narzekał głośno na sprawcę jej niedoli.

Gryzelda zaś mówiła: Ojcie pomnijcie na to, że to Bóg wszystko uczynił i dopuścił i nie narzekajcie na margrabiego naszego, albowiem nam nie przystoi z władzą naszą sporu prowadzić. Bóg nas nie opuści, albowiem chociaż teraz majątną i widzianą margrabiną nie jestem, przecież nigdy pobożną chrześcianką być nie przestanę. W Bogu nadzieję pokładajmy i w Nim pomocy doznamy.

ROZDZIAŁ XIII.

Margrabia Walter czyni przygotowania do wesela i żąda Gryzeldy, aby przy uczcie usługiwała.

Zaczem Gryzelda w pokorze i bez narzekania u ojca swojego mieszkała, tęsknił bardzo Walter bez swojej małżonki, którą niewymownie kochał. Posłał on spiesźnie do szwagra swego, hrabi w Bolonii i do jego małżonki, siostry swojej z usilną prośbą, aby do niego niebawnie z dziećmi jego do Saluzzo przybyli. Przytem kazał rozgłosić nowinę, że już

pani młoda w drodze jest i kazał wszystko na gody małżeńskie przysposobić. Gdy się już goście zaproszeni zgromadzili i dnia następnego hrabia z Bolonii przybyć miał, kazał Margrabia Gryzeldy od jej ojca zawołać i oznajmił jej: „Gryzeldo, za wolą Boga przyjedzie moja oblubienica do mnie z poczetem wielkim i świetnym, a potem nastąpi uczta weselna. Radbym, żeby ona i panie, które jej towarzyszyć będą przyzwoicie powitane były, ażeby w zamku na dozorze dobrym nie zbywało. Znasz ty najlepiej wolę moję i wiesz, co ja rad mam i widzę, wiesz jak sobie z czem postąpić, chcę przeto, ażebyś miała staranie o wszystko i wszystkiem jak najstaranniej zarządzała. Co się stroju twego tyczy, możesz się ubrać, jak ci stan i majątek twój pozwala.“ Gryzelda obiecała spełnić wolę Waltera i starała się o wszystko i przykładając sił swoich, gdzie tego potrzeba wymagała.

ROZDZIAŁ XIV.

Goście się zjeżdżają a Gryzelda musi własną córkę swoją za żonę margrabi witać.

Następującego dnia około południa zjechali się zacni goście z obcych stron, dziwili się wszyscy wystrojonej pannie, jako młodej pani, która tak piękną i przyjemną była, że sobie delikatniejszej i urodliwszej wystawić nie można. Siedziała ona z bratem swoim w kosztownym powozie i nie jeden z widzów i gości umyślił w sobie, że się nie ma czemu dziwić, kiedy sobie margrabia tak młodą, nadobną, a przytem majątną i znakomitą pannę zamiast Gryzeldy obrał; Gryzelda zaś odbywała służbę swoją pozdrowiła i przywitała młodą pannę i każdego przybywającego z gości. Lubo ona tylko odzież wieśniaczą na sobie miała, wszakże się w obyczajach swoich przystojnie okazywała i każdego grzecznie przyjmował, prowadząc gości do wyznaczonych im pokojów, szykując potrawy i napoje na stoły.

Goście dziwowali się przystojności, rozumowi i dowcipnej mowy niewiasty

w mizernem odzieniu i niewiedzieli sobie tego wytłumaczyć. Margrabia usiadł, w kosztowne ubrany szaty, w właściwej postawie przy drugich hrabiach i panach do stołu. Gryzelda zaś usługiwała z innemi sługami i służącemi, pomiędzy którymi się najbardziej uwijała.

W krótkce opanowała wesołość serca wszystkich, a margrabia Walter zawołał: Gryzeldo! a ona odpowiedziała: Cóż wasza mość każe? „Jakże ci się ta moja młoda pani podoba, Gryzeldo?” zapytał jej, czyliż piękną i przystojną jest? podobają ci się jej miny i obyczaje?

Gryzelda spojrzała wprzód z powagą na niego, jednak potrafiła na swej twarzy uśmiech okazać. „Łaskawy Panie” rzekła: Wątpię, żeby piękniejszą pannę znaleźć gdzie można, jaką waszej mości pani młoda i przyszła małżonka jest.“ Spodziewam się też, że piękność jej serca i duszy, piękność jej twarzy i postaci odpowiadać będzie. Tak wasza mość bez wątpienia będzie miał z niej łagodną i spokojną małżonkę, czego ja z całego serca i z całej duszy życzę. Oto tylko chcę waszej mości uniżenie prosić, ażebyście tak delikatnej osoby na tak nader ostre próby cierpli-

wości, wierności i posłuszeństwa nie wystawiali, jakoście z przeszłą małżonką swoją uczynili. * Pomnijcie na to, że ta delikatniej i wspanialej jest wychowana i dla tego mniej boleści i nieszczęścia będzie mogła znosić. Inaczej bowiem uległaby łatwo, gdyby zanadto znosić musiała.

ROZDZIAŁ XV.

Gryzelda wytrzymałszy wszelkie próby, powraca наконец znowu do szczęścia i sławy i żyje z małżonkiem swym i dziećmi swymi aż do śmierci w szczerej miłości.

Margrabia Walter osłupiał całkiem nad łagodnością, cierpliwością i statecznością swojej ukochanej żony i postanowił sobie tejsze godziny zakończyć jej boleść i zgryzotę, którą tak długo bez szemrania znosiła. Odezwał się przeto: „Moja miła Gryzeldo, wyznaję ja chętnie i z ochotą, że wierności i podległości twojej nazbyt doświadczałem, ale ją też daleko droższą

jako najlepsze złoto znalazłem. Gdzież się na całym okręgu ziemi mąż ten znajduje, który miał tak wierną i posłuszną żonę, jako ja? z temi słowy uściskał ją gorąco, mówiąc: Nigdy nie przytuliłem innej niewiasty do serca mego prócz ciebie, która najmilszą moją żoną jesteś i za pomocą Boga jeszcze długie lata będziesz. Patrzajże oto ta panna, którąś to oblubienicą moją być mniemała, jest córką twoją i moją, a ten jej brat, twoim i moim synem. Są to dzieci, które ci odebrać kazałem; nie dałem ich atoli zabić, ale tobie i sobie na pociechę starannie wychować!“ Zadumiała się Gryzelda tak jak owego dnia kiedy margrabiego pierwszy raz widziała i kiedy się on jej zapytał: czyliby żoną jego być nie chciała. Nie wiedziała, czyli czuje lub marzy i dosyć długo trwało, nim co mówić zdołała. Uściskała ona najprzód serdecznie męża swego, który nigdy kochać jej nie był przestał, potem zaś dzieci swoje o które gorzkie łzy roniła. Nie mówiła przytem ani słówka, a łzy jasne płynęły jej strugami po licach.

Nakoniec rzekła podnosząc wzrok ku niebu: Panie, teraz chcę już z radością umierać, albowiem moje dziatki kochane

oglądam i o tem słyszę, że się serce małżonka mego nigdy nie odwróciło. Niech będzie imię Twoje na wieki wychwalone, za łaskę nieoszacowaną, żeś mi te skarby najdroższe zachował i na pociechę serca mego przyprowadził! Zatem dał hrabia przynieść szaty kosztowne dla Gryzeldy i powtórnie jako niegdyś przed domem ojcowskim, otoczyły ją Panie szlachetne a zdjawszy z niej ubiór wieśniaczy, odziały ją strojem wspaniałym.

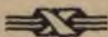
Serca wszystkich przytomnych były uradowane wielce, hrabia zaś ujął Gryzeldę za rękę i mówił głosem dobitnym przed całym zgromadzeniem: „Moja miła, droga Gryzeldo, ślubuję to przed Bogiem i wszystkimi obecnymi, że wszystko, cokolwiek z tobą uczyniłem, nie pochodziło ze swawoli lub złej woli, ale jedynie dla tego i najlepszej myśli, ażeby cały świat poznał anielską cierpliwość i wysoką cnotę twoją, ażeby też i każdy o tem wiedział, że nie przezemnie samego jesteś za panią i matkę tego kraju obraną, ale żeś się sama na stopień ten godnością i cnotą twoją wyniosła. Stało się, a ty okazałaś chwalebnie cnoty twoje. Nikt już odtąd o tobie wątpić nie może j ja sam już nadal

cię nigdy więcej doświadczać nie będę, i owszem z tobą w miłości szczerzej żyć pragnę, aże nas śmierć rozłączy.

Wszystko już na ucztę weselną przygotowane, powtóżmyż sobie przeto jeszcze raz przed oblicznością Boga śluby naszej miłości i wierności.“ Włożył jej potem pierścień ślubny na palec serdeczny a kapłan pobłogosławił ich małżeństwo, wszyscy zaś przytomni życzyli im szczerze stałego szczęścia. Obchodzono uroczystość weselną z największą okazałością, daleko piękniej, aniżeli pierwszą razą, albowiem się wszyscy z tego cieszyli, że zaś ich ukochana Gryzelda do szczęścia i sławy przywróconą była. Którzy zaś na hrabiego dla zatwardziałości jego się gniewali, odpuścili mu, widząc, że to wszystko dla tego tylko się działo, ażeby Gryzelda i jego dzieci z nią spółdzone, do tem większej godności przystąpiły. Walter niezapomniiał i o starym Janikuli. Kazał po niego posłać, przedstawił go gościom jako swego teścia, kazał go oblec w piękne odzienie i dał mu mieszkanie w swoim zamku.

Janikula został przy zięciu, córce i wnukach swoich aż do zgonu swego, a hrabia czcił go jako swego własnego

ojca. Córka Gryzelda została potem żoną
znamienitego hrabiego i gdy Walter i Gry-
zelda jeszcze przez długie lata w poufalej
miłości społem żyli, pozostawił margrabia,
po którym wkrótce Gryzelda umarła, pię-
kne hrabstwo i mnogie dobra synowi
swojemu.



Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000484184



I 253939

SL

15.570.

9.1.66.

253939

I SPIS BROSZUR

znajdujących się

W KSIĘGARNI FR. FOLTINA

W WADOWICACH.

Nowenny odpustowe do ważniejszych świąt Najś.
Maryi Panny.

Odpustowe modlitwy do Najśw. Maryi Panny, na
każdy dzień w tygodniu.

Odpustowe nabożeństwo na cześć przeszłego
boleściami najśłodszego Serca Maryi Panny.

Nabożeństwo do przynajświętszego Serca Jezusa
i Najśłodszego Serca Maryi.

J. Chmielewski. Zbiór powinszowań.

" O szanowaniu siebie i swego stanu.

" Prawidła wychowania domowego.

Józef z Bochni. Przykłady z życia zacnych ludzi.

Historya c. k. 56. pułku piechoty.

Historya o Genowefie.

" o Gryzeldzie.

" o Helenie.

" o Henrysiu.

" o Magelonie.

" o nieprzepłaconym pierścieniu.

" o Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Praktyka gospodarska.

Pisanki Wielkanocne.

Gorzkie żale.

Koronka o niepokal. poczęciu Najśw. Maryi P.

Tajemnice żywego Różańca.

Światło mądrości.

Stacye Jerozolimskie.

Stacye rzymskie nowo poprawione.

Uwagi chrześcijańskie.

Żywot świętego Patrycyusza.

Książki do modlenia i szkolne różnego
rodzaju.